

Konkurs im. Anny Świrszczyńskiej

na Książkowy Debiut Poetycki

„Wiersze – próba zrozumienia

elementów egzystencji”

Rozmowa z Agnieszką August-Zarębską, laureatką Konkursu im. Anny Świrszczyńskiej

Jest Pani pracownikiem naukowym Uniwersytetu Wrocławskiego. Bada Pani współczesną literaturę sefardyjską. Skąd takie zainteresowania?

Ten temat przyszedł do mnie przypadkiem. Kończyłam rozprawę doktorską pod tytułem *Poezja wobec rzeczywistości. Poetyckie epifanie Jorge Guilléna i Czesława Miłosza* w Bibliotece Narodowej w Madrycie i w katalogu zwróciła moją uwagę antologia współczesnej poezji sefardyjskiej. Kiedy bliżej przyjrzałam się studiom sefardyjskim, okazało się, że temat nowej poezji w ladino był wówczas prawie nietknięty. Do dziś jest nas kilkoro na świecie, którzy się nią zajmujemy.

Co się dzieje w życiu, że przychodzi czas na pisanie poezji? Kiedy pisanie prozą nie wystarcza?

Być może wystarcza lub powinno wystarczyć. Jednak ja doświadczyłam wypalenia w pisaniu prozą i wówczas przysłała potrzeba wyrażania się w poezji. A wypaliłam się, ponieważ praca na uniwersytecie, zwłaszcza w niektórych konfiguracjach i konstelacjach, potrafi wypalić. W podobnym czasie antidotum na tę blokadę była praca z roślinami i kamieniami w ogrodzie. Pomogła mi odbić się od przeświadczenia, że „pracodawca” wśród licznych moich umiejętności przez kilka lat chciał ode mnie głównie sprawności biurokratycznej, przytłaczającej i wypijającej siły twórcze. Moje osiągnięcia naukowe wydawały się wtedy nie mieć znaczenia. Na szczęście okoliczności się zmieniły, a i ja odnalazłam nowe drogi.

Otrzymała Pani kilka wyróżnień w ogólnopolskich konkursach poetyckich, a ostatnio



Agnieszka August-Zarębska, fot. Krzysztof Lis

została Pani laureatką konkursu im. Anny Świrszczyńskiej. Czy zgłaszając się, przewidywała Pani sukces?

Nie. Wydawało mi się, że sito konkursowe jest tak gęste, że zostać tym jedynym, którego tomik zostanie wydrukowany, jest prawie niemożliwe. Jednak nie chciałam tej drogi poddać walkowerem.

Nagrodą we wspomnianym konkursie jest wydanie debiutanckiego tomiku, który nosi tytuł *po jej wewnętrznej stronie*. W takim razie – co jest po wewnętrznej stronie poetki?

Częściowo odpowiedź będzie można znaleźć w tomiku. Nawet jeśli nie zawsze opowiada o mnie, a o sprawach i przypadkach innych ludzi, to zostały one przepuszczone przez moją wrażliwość i rozumienie rzeczywistości.

Podzieliła Pani książkę *po jej wewnętrznej stronie* na trzy części: *Gynologie, Respiracje, Śródziemnomorze*. Łączy je na pewno ekonomia wyrazu – opisy sytuacji pozbawione nadmiaru słów. Skąd ta oszczędność?

Jest mi ona bliska. Na wykładach czy w artykułach naukowych nie oszczędzam słów, limity wyrazów są dla mnie zmorą. Natomiast w poezji czuję, że powinno być powietrze między słowami, przestrzeń na refleksję. Dodatkowo utwierdziła mnie w tej dykcji rozmowa z innymi poetami, którzy

zechcieli przeczytać moje wiersze – głównie z Agnieszka Wolny-Hamkało.

Mam wrażenie, że w Pani twórczości najistotniejszy jest aspekt egzystencjalny. Dużo w tych strofach mowy o przemijaniu, chorobie, bólu. Czy mam rację?

Tak. Postrzegam moje wiersze przede wszystkim jako próbę zrozumienia elementów egzystencji, których rozumienie nie jest dla mnie oczywiste. Powstały z chęci wczucia się w los osób, które już same mi niczego nie dopowiedzą, ponieważ nie ma ich na świecie. Chcę po czasie oddać im głos. Niektóre są pragnieniem dokończenia rozmów, których nie zdążyłam pociągnąć dalej.

A co Panią inspiruje?

Inspiruje mnie chwila wyjątkowa przez to, że daje wgląd w coś głębiej pod powierzchnią rzeczy. Również muzyka – i to od strony, że słysząc oddech wykonawcy przed frazą lub mimowolne uderzenie drzewcem smyczka o pudło. Chciałabym umieć oddać w tekście to, jak Jordi Savall nabiera powietrza przed długą frazą. Interesuje mnie też muzyka jako tekst kultury, a nawet klisza związana z konkretną sytuacją. Dziurawiła mnie od środka antyfona *Salve Regina* śpiewana zwyczajowo w Polsce w czasie katolickich pogrzebów, zanim nie zrobiłam jej miejsca

w wierszu. W innych wierszach wracam do lektur – szczególnie do zdań, które pozostają w głowie na dłużej i w ten sposób niejako proszą się o odpowiedź. Na przykład tytuł Celanowskiego tomiku *Atemwende* – punkt zwrotny oddechu. Inspiruje mnie możliwość poruszania się między różnymi językami.

Poetka, badaczka literatury i kobieta. Czy w takiej kolejności myśli Pani o sobie?

Jestem przede wszystkim kobietą w różnych relacjach – macierzyńskiej, partnerskiej, pokrewieństwach rodzinnych, związkach przyjacielskich. Z biegiem czasu rozumienie mojego miejsca w świecie przesuwają się coraz bardziej od bieguna zawodowego do prywatnego, relacyjnego. Jestem w dekadzie życia, w której już kilkakrotnie doświadczyłam jego ulotności, tego, że jego poszczególne etapy trwają stosunkowo krótko i że wszystko jest przejściowe. Praca naukowa i nauczycielska są moją pasją, jednak nieraz staję przed wyborem odłożenia czegoś na później, zrobienia inaczej, niż pierwotnie planowałam lub niż bym chciała, bo wzywają mnie inne, „relacyjne” role. Wciąż nie myślę o sobie jako o poetce – raczej jako o autorce jednego tomiku, chociaż chciałabym, żeby miał on jakąś kontynuację.

Rozmawiała Ludmiła Guzowska